Na 5 stronie został ustanowiony Komisariat Straży Gospodarki Narodowej

Cena 20 gr

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

NARODOWE Życie Gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO GOSPODARCZY

Rok II. | Łódź, dnia 5 lutego 1939 r. | Nr 6 (44)

ŁÓDŹ — Lwów — Częstochowa — Katowice — Warszawa

PRZEGLĄD TYGODNIA

Podczas wszystkich debat parlamentarnych

porusza się stale kwestię żydowską. Tak się stała ona aktualną w sejmie i senacie, że czy to jakiś poseł, senator lub minister, pragnąc być jakby wyrazicielem nurtujących w polskim społeczeństwie prądów, nie obejdzie się bez tego, by o niej, często nawet w sposób ostry i zdecydowany, nie mówił. Przeglądając sprawozdania z debat w izbach parlamentarnych, odnosi się wrażenie, że ciała ustawodawcze, które zgodną współpracę z rządem dokumentują uchwalaniem najczęściej bez żadnych zmian projektów rządowych, wreszcie uzgodnią z władzą wykonawczą przeciwżydowskie słowa z czynami.

W poprzednich numerach pisaliśmy o przemówieniach niektórych posłów, którzy wysuwali konieczność załatwienia kwestii żydowskiej. Pisaliśmy o interpelacji „Ozonu", zgłaszaniu daleko idących projektów przeciwżydowskich itp. Pisząc wyrażaliśmy jednak wiele zastrzeżeń co do powodzenia tej akcji oraz szczerości intencji interpelantów i projektodawców. Nie w innym celu piszemy i teraz; chodzi nam poprostu o to, aby nasi czytelnicy, śledzący w codziennych gazetach debaty parlamentarne, podczas których padają często słowa rządu, umieli należycie wyciągać właściwe wnioski i nie dopatrywali się przy blasku oślepiających fajerwerków antyżydowskich prawdziwego antysemityzmu. Dlaczego? Bo nie wierzą w to nawet sami żydzi. Prawi się im o emigracji, przemawia się do ich sumienia, a oni z tego się śmieją. W numerze 29 z dnia 29 stycznia 1939 r. „Głosu Porannego" tak oto w związku z odpowiedzią Rządu na interpelację w sprawie żydowskiej 116 posłów ozonowych napisali żydzi: „Na nowo odgrywa się tragikomedię emigracjonizmu, jak gdyby była już pod ręką terytoria, możliwości emigracyjne i otwarte bramy w różnych krajach". A z tego, że „Gazeta Polska", organ prorządowy, „zapowiada nawet użycie kija o dwóch końcach, bo zarówno emigracji, jak i pozbawiania praw", żydzi z „Głosu Porannego" tak się śmieją: „Dziwna rzecz, Ozonowi nie udało się jeszcze pozyskać mas polskich, a już wmawia sobie, że pozyskał nawet masy żydowskie dla sprawy... utraty równouprawnienia". Żydzi mają rację. Strachy „Gazety Polskiej" — to są „strachy na Lachy"? Mają również rację, gdy piszą, że Ozon nie może liczyć na dobrą wolę żydów i że nie ma mas polskich za sobą, które — dodajemy — jako zdecydowanie antyżydowskie znajdują się w szeregach Stronnictwa Narodowego. A że co pewien czas jakiś poseł zgłosi jakiś projekt ustawy przeciw żydom, niech co do prawdziwej intencji projektodawców upewni czytelników tytuł artykułu w „Głosie Porannym" — „Gonitwa za rozgłosem".

Na potwierdzenie tego, że żydzi mają się z czego śmiać może posłużyć jeszcze jeden dowód. Tym dowodem jest

Najlepsza cenzurka dla P. P. S.,

wydana przez sen. Tomszkiewicza z O. Z. N., który jako sprawozdawca podczas piątkowej dyskusji nad budżetem Min. Spraw Wewnętrznych zajął się sytuacją w poszczególnych stronnictwach politycznych z punktu widzenia zjednoczenia narodowego. Sen. Tomaszkiewicz skrytykował Stronnictwo Narodowe za to, że opiera ono zjednoczenie narodowe na gruncie swego programu, t. j. — dodajemy — takiego programu, który między innymi właśnie wymaga zdecydowanego i bezwzględnego załatwienia kwestii żydowskiej ze stanowiska interesów narodu polskiego, gdy tymczasem ten sam senator pochlebnie się wyraził o służącej interesom żydowskim P. P. S., która „...już od kilku lat wypowiada się w sposób całkiem pozytywny wobec istotnych potrzeb państwowych z zagadnieniem obrony narodowej na czele. Na tym odcinku niewątpliwie P. P. S. przystąpiła do idei konsolidacji narodowej".

Zaprawdę dziwna to logika i dziwna cenzurka. Narodowcy „nie okazują najmniejszej skłonności" do zjednoczenia narodowego, ale P. P. S. tak, nie tylko ustosunkowała się pozytywnie do istotnych potrzeb państwowych, ale rozumiejąc potrzebę obrony narodowej „przystąpiła do konsolidacji narodowej". Przecież żydzi stale podkreślają potrzebę obrony narodowej (jeśli pod tą obroną mamy rozumieć — obronę podczas wojny), to czy w takim razie w myśl intencji p. Tomaszkiewicza również obejmowałaby ich konsolidacja narodowa? Takiej konsolidacji Polak nie rozumie. Nic dziwnego, że zamiast żydów znaleźli się narodowcy na „wewnętrznej emigracji", czyli w swojego rodzaju getcie.

Po zdobyciu Barcelony

wojna domowa w Hiszpanii będzie szybko zmierzała do końca. Niebawem zostanie zajęta przez wojska narodowe cała Katalonia, następnie gen. Franco użyje wszystkie swe siły wojskowe do zdobycia reszty terytorium, pozostającego dotychczas wraz z Madrytem i Walencją pod panowaniem czerwonych wojsk. Ze zbliżającego się zwycięstwa gen. Franco różne środowiska polityczne snują przypuszczenia na temat ułożenia się przyszłych stosunków politycznych między poszczególnymi państwami Europy. — Od blisko trzech lat trwania wojny hiszpańskiej Europa żyła w niepewności i dalszy pochód ruchów narodowych w Europie był pod znakiem zapytania. Z chwilą zdławienia czerwonej rewolucji na półwyspie Pirenejskim, która już w światoborczych planach Lenina miała być wstępem do ogólno-europejskiej pożogi rewolucyjnej, wzmogły się siły państw narodowych i ich wpływy na całokształt polityki europejskiej. Koła polityczne, będące pod wpływem marksizmu i lóż masońskich, sądzą, że gen. Franco będzie musiał za swe zwycięstwo drogo zapłacić kosztem Hiszpanii przede wszystkim Włochom, które czynnie pomagały i następnie Niemcom, którzy mu patronowali. Co do ceny, jaką zwycięski gen. Franco będzie chciał się odwdzięczyć swoim sojusznikom, można śmiało powiedzieć, że nie będzie to cena ustępstw terytorialnych, gdyż nie po to powstaje Hiszpania narodowa, by miała komuś oddawać takie czy inne obszary, poprowadzi ona w myśl tego, jak już kilka razy gen. Franco oświadczał, politykę własną, opartą na interesach państwa i narodu hiszpańskiego. Prawdopodobnie wdzięczność może się tylko wyrazić udzieleniem poparcia polityce włoskiej na wypadek konfliktu między Włochami i Francją. Ale i to zależy od tego, jak się ułożą sprawy i stosunki między pozostałymi państwami. Wszak nie po to wyzwala się naród hiszpański, nie po to niszczy obcą potęgę komunistyczną, nie po to pragnie zbudzić państwo narodowe, by popaść w zależność od innej potęgi i prowadzić nie własną politykę, któraby była przeciwną interesom narodu. Zresztą, gdyby nawet Włochy miały pewność co do poparcia ze strony narodowej Hiszpanii i Niemiec, które są zobowiązane za zachowanie się Mussoliniego w dobie „Anschlussu", to musiałyby przede wszystkim na wypadek możliwości konfliktu z Francją zważyć stanowisko Polski. Od właściwego zachowania się Polski, na którą zwracają się oczy wrzystkich, zależy przyszły pokój.

NOWE WOJNY PUNICKIE

Po wojnie światowej Europa zmienia swój stosunek do reszty świata. I nic dziwnego. Wojna ta była silnym wstrząsem dla państw, narodów i ludów, mieszkających na naszym globie. Wstrząs taki musiał przyspieszyć zmiany, któreby w innych warunkach przez długie wieki kazały na siebie czekać.

Niestety wielu jest jeszcze ludzi, wielu polityków, wielu ekonomistów, którzy dzisiaj po dwudziestu latach zakończenia tej wojny, nie chcą rozumieć zmian zaszłych w świecie, nie chcą rozumieć degradacji Europy, która przestała dzisiaj być panem świata. Nie rozumieją też zmian, jakie zaszły w układzie sił, w prądach ideowych w śród narodów naszego kontynentu.

Rozbudzenie nacjonalizmu stanowi poważną klęskę dla jawnych i anonimowych potęg Europy. Nacjonalizm ten nie tylko znalazł swych wyznawców w śród narodów „Starego Świata" ale przeniknął inne kontynty, przeniknął do innych starych cywilizacyj, które, wzmocnione techniką i wiedzą dawnych „panów świata", obracają swą siłę przeciwko swym władcom. Jest to bodajże najpoważniejsza klęska dla tych państw, które swe bogactwa czerpią z dominiów kolonialnych, a przy pomocy złota wydartego ludom wszystkich lądów, umiały narzucić własną linię polityczną swoim sąsiadom.

Wojna ta przyniosła przede wszystkim klęskę uprzemysłowionym potencjom europejskim. W czasie gdy inne warsztaty były nastawione na produkcję towarów, którymi żyje wojna, a dawne kolonie, dostarczające Europie surowców, same zaczęły te surowce przetwarzać, potencje gospodarcze w Europie popadły w kryzys. Powstał w ten sposób rodzimy przemysł w Indiach, w Kanadzie, Australii, Południowej Afryce, Brazylji, wreszcie narodził się i szybko wzrasta wielki przemysł na sposób Europejski w Chinach.

Największą stratę na rynkach światowych po wojnie poniosły Niemcy. W czasie wojny przerwano im połączenia morskie z ich kolonjami Po wojnie zaś utracili te kolonje zupełnie.

Anglja, która wzięła znaczną część dawnych kolonji niemieckich, nie przejęła po nich jednak handlu. Wzięły go Stany Zjednoczone i Japonia.

Anglia teraz dopiero zaczyna odczuwać skutki tego olbrzymiego kataklizmu, który spowodowała wojna światowa. W pierwszych latach po wojnie zdawało się, że ten chwilowy kryzys gospodarczy minie, że po kilku zręcznych posunięciach da się dalej utrzymać władzę nad światem. Rachuby te zawiodły. Powoli, lecz systematycznie starym i wytrwałym politykom angielskim wysuwa się z rąk, tak silna niegdyś ich władza w dominiach. Dawne, przed wojenne środki utrzymania tej władzy — zawodzą. Trzeba z każdym dniem rezygnować z panowania politycznego, a ograniczać się do coraz zresztą mniejszych korzyści gospodarczych. Tak było dość jeszcze niedawno z Egiptem, tak jest dzisiaj z potęgą arabską.

Nie tu jednak koniec tych nowych trudności największego imperium kolonialnego — Angli. Powstaje w Europie potęga, która wyciąga rękę po dominja brytyjskie — powstaje Imperium Włoskie. Spadkobiercy starożytnego Rzymu wypowiedzieli wojnę kolonjalną Londynowi. Ktoś już porównał tę walkę do wojen punickich, do walki Rzymu z Kartaginą. I tamta wojna toczyła się o panowanie na morzu Śródziemnym i w tamtej wojnie legiony rzymskie przelewały swą krew na polach Hiszpanji. Kto wie, czy może nie dla tego, aby przygotować psychicznie swój naród do tej wielkiej wojny, by dać mu przykład, co może wiara w swe siły i wiara w zwycięstwo, Musolini kazał — nakręcić film „Scypion Afrykański". Gdyby historia miała się powtórzyć, zniknęła by potęga dumnej Anglji, tak jak zginęła Kartagina.

Anglicy też nie lekceważą niebezpieczeństwa. Wiedzą oni, że obok Włoch występują do tej walki Niemcy. Robią wszystko, aby tego ewentualnego sprzymierzeńca Rzymu skierować w inną stronę. Pozwolili mu wziąć Austrię, pomogli do rozbioru Czechosłowacji dla utorowania mu drogi na wschód Europy, a może i dla poróżnienia go z Rzymem (Bałkany, Triest). Próbowali jak najdłużej przeciągać „wojnę domową" w Hiszpanii; aby Włoch nie miały nowego sprzymierzeńca, bardzo niebezpiecznego dla Angli. Dzięki „frontowi ludowemu" we Francji umiał Londyn tak kierować polityką francuską, wbrew najżywotniejszym interesom Francji (rozbiór Czechosłowacji), że dzisiaj niemal dochodzi do wojny włosko-francuskiej. Cóż jeszcze dalej. dla ratowania swojej pozycji na morzu Śródziemnym, dla ratowania Gibraltaru i Suezu, dla ratownia tej drogi do Indii, genialni politycy Wielkiej Brytani wymyślą?...

Trudno jest dzisiaj o tym powiedzieć. W każdym bądź razie Rzym, jeśli zwycięży, drogo swe zwyciestwo okupi. Nie walczy on bowiem tylko z Anglią, ale i z żydami, którzy posiadają majątek kolonij angielskich w swoim ręku — z żydami. Żydzi zaś dla ratowania swojej pozycji tam i w Europie nie cofną się przed niczym. Wiele jeszcze krwi, dla utrzymania swej potęgi przeleją. Niech Hiszpania będzie dowodem.

Czy jednak to wszystko utrzyma Anglię na stanowisku największego imperium, jakie kiedykolwiek świat widział.

Wątpimy. Jeśli nie pokonają Anglię Włochy, to pokona ją proces wyzwalania się narodów świata z pod hogemonii Europy.

Miles.

Władze Skarbowe przeciw chrześc. wytwórcom w Zduńskiej Woli

Niejednokrotnie do naszej redakcji wpływały zażalenia na nieodpowiednie metody postępowaniu niektórych urzędów skarbowych w „stosunku do chrześcijańskich płatników podatkowych. Wiadomą jest rzeczą, że złe postępowanie władz skarbowych wpływa ujemnie na rozwój chrześcijańskiej inicjatywy gospodarczej Do jakiego stopnia rozdrażnienia może dojść między podatnikiem a podatkobiorcą, świadczy fakt nadesłanego do nas pisma Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Gospodarczego w Zduńskiej Woli którego treść dosłownie przytaczamy:

Do
Pana Ministra Skarbu
w Warszawie.

Chrześcijańskie Stowarzyszenie Gospodarcze w Zduńskiej Woli, uprzejmie zwraca się do Pana Ministra z prośbą o przyjęcie, jako też wyznaczenie terminu przyjęcia, delegacji miejscowych drobnych przemysłowców chrześcijan.

Przedmiotem audiencji będzie sprawa przeprowadzanej ostatnio dziwnej akcji miejscowych Władz Skarbowych, szczególnie w stosunku do tutejszych drobnych, chrześcijańskich przedsiębiorstw przemysłu włókienniczego.

W przedsiębiorstwach tych Władze Skarbowe przeprowadzają masowe rewizje, które wywołują silną depresję i konsternację w powstającym i organizującym się na tutejszym terenie drobnym przemyśle chrześcijańskim, doprowadzając niejednokrotnie do interwencji policyjnej.

Rewizjami objęte sa wyłącznie placówki chrześcijańskie.

Zarząd
Chrześc. Stowarzyszenia Gospodarczego
w Zduńskiej Woli.
(podpis)

Znając Chrześcijańskie Stowarzyszenie Gospodarcze w Zduńskiej Woli z jego lojalnego i rzeczowego stosunku do Władz państwowych, nie wątpimy w prawdziwość powodów skargi i dlatego też oczekujemy wyciągnięcia przez Władze surowych konsekwencyj za krzywdy, jaka spotkała drobnych, chrześcijańskich przedsiębiorców przemysłu włókienniczego w Zduńskiej Woli.

Nowy nonsens etatyzmu ubezpieczeniowego

W końcu ub. r. Ministerstwo Opieki Społecznej opracowało projekt rozporządzenia w sprawie obowiązkowego zaopatrzenia wszystkich domów na terenie Rzeczpospolitej Polskiej w apteczki, przeznaczone do użytku w związku z obroną przeciwlotniczą. Sam ten projekt oczywiście nie może podlegać żadnej dyskusji i nie potrzeba wykazać konieczności i celowości jego realizacji, która łączy się z przygotowaniem do obrony przeciwlotniczej Natomias daleko idące zastrzeżenie wywoływać musi zamierzone w projekcie powierzenie przygotowania apteczek, a także ich sprzedaży **na zasadach monopolistycznych** Centrali Zaopatrywania Instytucyj Ubezpieczeń Społecznych. Motywem, uzasadniającym celowość powierzenia tak kolosalnego zamówienia tej sytuacji, jest podobno wzgląd, że może ona dostarczyć tańsze apteczki, gdyż nie płaci podatków. Podkreślić należy przy tym, że Centrala Zaopatrywania Instytucyj Ubezpieczeń Społecznych otrzymuje potrzebne jej artykuły po specjalnie niskich cenach z powodu przymusowaeh opustów.

Sprawą tą zainteresował się p. Minister Przemysłu i Handlu, który wystąpił do Ministerstwa Opieki Społecznej z wnioskiem o rozpisanie publicznego przetargu na dostawę apteczek. W ten sposób sprawa została postawiona na właściwej płaszczyźnie, wobec czego należy przypuszczać, że zamiar ratowania budżetu etatystycznej instytucji w drodze tak jednostronnego zarządzenia Ministra Opieki Społecznej zostanie zaniechany.

W DŻUNGLI SAMOWYSTARCZALNOŚCI

Z nastaniem złej koniunktury w gospodarstwie światowym po latach rozkwitu powojennego w przemyśle i innycn działach pracy ludzkiej powrócono do starego, lecz jakże złotego środka — do ograniczania wydatków. Stały się wówczas modne hasła samowystarczalności.

Wprawdzie zapomina się w takich wypadkach, że jak jest źle — to nie ma z czego oszczędzać. Najprościej byłoby powiedzieć: trzeba się obejść bez tego. „Hier liegt der Hund begraben" — powie Niemiec. W tym sęk — powie Polak.

Jak najdalej posunięta samowystarczalność Polsce jest potrzebna. Z różnych względów. Politycznych, gospodarczych i militarnych.

Właściwie te trzy względy mocno zazębiają się. Z trzech kółek tworzy się maszyna niezależności narodowej

Przede wszystkim pytanie: — Czy Polska w ogóle może być samowystarczalna. Tak. Może być. Ale trzeba przystąpić do produkcji na szeroką skalę produktów zastępczych, namiastek oryginalnych surowców, przywożonych z bliższych, czy dalszych stron świata.

Obecnie każdy kraj, nie posiadający surowców podstawowych w ogóle lub w niadostatecznej ilości i jakości, uważa sobie za punkt honoru stworzyć dla siebie takie warunki wewnątrz kraju, aby ten mankament w inny sposób, na drodze syntetycznej fabrykacji usunąć.

Na przykładzie Włoch i Niemiec widzimy, że myśl ludzka w tym kierunku poczyniła duże postępy. Śmiało rzec można, że w teraźniejszych czasach niema przeszkody dla chemika, która by go powstrzymała od dalszego marszu na drodze do pełnej samowystarczalności.

Bawełna i wełna — te duże pozycje zajmują najpoważniejsze miejsca w naszym bilansie handlowym na stronie przywozu.

Od dłuższego czasu słyszy się wprawdzie o lanitalu, kotoninie itp., mających zastąpić importowaną wełnę i bawełnę. Niestety, jak dotychczas nie widać namacalnych rezultatów akcji. Gadanie i pisanie — oto jedyne widoczne narazie przejawy akcji doprowadzenia do samowystarczalności krajowej.

Opór potentatów przemysłowych przeciwko namiastkom surowców włókienniczych daje wiele do myślenia. Wskazuje na to, że wyrzec się będą musieli części osobistych korzyści. Że to dla dobra ogółu, dla dobra Polski — nie przemawia im do serca, bo bije w kieszeń.

Rygorystyczne zarządzenia władz w przymusowym, częściowym stosowaniu kotoniny w przemyśle bawełnianym nadto wyraźnie mówią o „dobrej woli" dziedziców na Łodzi. Aż trzeba było urzędowych nakazów, aby zmusić ich do pracy dla rozwoju gospodarstwa polskiego.

Każdy dzień zwłoki w niestosowaniu namiastek przynosi niepowetowane straty materialne. Wywóz ciężko zapracowanego grosza za granicę.

Wszystkie względy przemawiają za koniecznością stosowania jak najdalej idących ograniczeń w imporcie surowców zagranicznych.

Wbrew żywotnym interesom państwa i narodu polskiego działa ten, kto nie potrafi, a właściwie nie chce zrozumieć gospodarczej racji stanu Rzeczypospolitej.

. Jeżeli żąda się poświęceń od naszych obywateli, by zaciskali pasa, by popierali wytwórczość krajową, to od góry winien iść przykład. Bo inaczej to tak będzie, jak z kupcem-chrześcijaninem, sprzedającym żydowskie towary: kupujesz wprawdzie u kupca polskiego, lecz bogacisz żyda. Kupujesz wprawdzie materiał bawełniany, czy wełniany wytwórni krajowej, lecz bogacisz cudzoziemca.

Władysław Baczyński.

ROZGRYWKA

małopolskich konserwatystów z min. Poniatowskim kosztem polskiego społeczeństwa kresowego

Ubiegły tydzień na terenie Małopolski Wschodniej minął pod znakiem wielkich zjazdów gospodarczych.

Po oficjalnych sprawozdaniach czas na przypatrzenie się sensowi politycznemu tych zjazdów i na naświetlenie ich kulisów.

W ramach wspomnianych Zjazdów odbyło się Walne Zebranie we Lwowie Lwowskiego T-wa Rolniczego, Małopolskiego T-wa Rolniczego, oraz d-cy O. K. Tarnopol. Zjazd Gospodarczy w Tarnopolu pod auspicjami gen. Paszkiewicza przy obecności min. Poniatowskiego i Kościałkowskiego.

Cechą charakterystyczną zjazdów gospodarczych na terenie Małopolski Wsch. od lat są rozgrywki „sanacyjnej konserwy" z min. Poniatowskim.

W szczególności nieprzychylnie ustosunkowany do wspomnianego ministra jest p. Papara dyr. Lw. Izby Rolniczej, który zawsze zaaranżuje jakieś przemówienie, jakąś uchwałę lub rezolucje skierowane przeciw m.in. Poniatowskiemu. Sam jednak nie wysuwa się, skierowując „odium" na tych czy innych poczciwców, którzy dają się niepotrzebnie wciągnąć do przeprowadzonego przez niego ataku.

Ostatnio naiwniaczkami takimi okazali się ludowcy. Prezes mianowicie Małopolskiego T-wa Roln. p. Soboń, ludowiec tak ostro zaatakował na Walnym Zjeździe Lw. T-wa Roln. politykę ministra Poniatowskiego, że delegaci ministerstwa z zebrania wyszli.

Wszystkie oficjalne komunikaty Lwowskiego i Małopolskiego T-wa Roln. rozgłosiły przez powolnego p. Poparze, p. Myszkowskiego — prezesa Lw. T-wa Roln.. że atak na min. Poniatowskiego przeprowadzili ludowcy. W ten sposób ludowcy wyciągają gorące kasztany z ognia konserwy.

Nie podniecamy się i nie cieszymy się tymi wewnętrzno-sanacyjnymi walkami, gdyż mogą się one źle odbić na sprawie polskiej na naszych kresach. Powoduje to nieprzychylne ustosunkowanie Min. Roln. A wiadomo, że i tak na przychylności dla postulatów społeczeństwa polskiego na terenie Małop. Wsch. min. Poniatowskiemu nie zbywa. Na zjeździe w Tarnopolu powiedział, że postulat: „ani morga ziemi w obce ręce" jest mrzonką, bo „ukraińcy" są takimi samymi gospodarzami jak Polacy.

Jeśli chodzi o Zjazd tarnopolski, to gen. Paszkiewicz sprowadził tam Ministrów, chcąc zapewnić sobie dalsze kredyty na prace, które prowadzi Komitet Porozumiewawczy w dziedzinie pomocy polskim kupcom.

Dyskusja, jakiej p. Generał wysłuchał w odpowiedzi na zarzut skierowany do Stronnictwa Narodowego, jakoby prowadziło ono pracę rozbijacką, wykazała p. Generałowi jak bardzo powierzchowną jeszcze prowadzi pracę, jak daleko mu jeszcze do zrealizowania naprawdę haseł narodowych i jak niebezpiecznie byłoby polegać na tym tylko, co p. Generał zrobi, przy pomocy chwilowo otrzymanych kredytów, które mogą się w każdej chwili skończyć. Wówczas praca prowadzona przez p. Generała ustanie, ale nie może ustać praca narodowa, a tę niezależnie od wszelkiej pomocy, od kredytów, szykan i t. p. prowadzi i będzie prowadzić tylko Stronnictwo Narodowe.

Ted.

Podział kontyngentów przywozowych

Dnia 25 styczaia r. b. odbyło się w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Gdyni posiedzenie Regionalnego Komitetu Przywozowego, na którym dokonano rozdziału kontyngentów na następujące artykuły:

pieprz z Malaji Brytyjskich i Indyj Holenderskich,

cynamon z Indyj Holenderskich i Cejlonu, jelita z Finlandii, Kanady, Danii, Austrii, Czechosłowacji, Belgii i Szwecji,

piment, imbier, goździki i banany z Ja-majki,

masło kakaowe z Holandii,

śledzie świeże z Anglii i Danii,

przędzę wełnianą z Belgii,

przędzę bawełnianą z Anglii,

wyroby bawełniane z Czechosłowacji,

bieliznę stołową z Czechosłowacji.

POLSKA A MOCARSTWA

NA SZLAKACH DALEKIEGO ŚWIATA

Siły i znaczenie państwa i narodu mierzy się nie tylko jego wewnętrznymi osiągnięciami, ale również odgłosem, jakie osiągnięcia te wywołują na szerokim świecie. Nie wystarcza, że jesteśmy sami przekonani o naszej zwartości i potędze, trzeba aby przeświadczeni byli o tym inni. Mało jeszcze, że walory naszej produkcji nie ulegają już dla nas żadnej wątpliwości, trzeba, by dla wszystkich były one oczywistością. Aby nas szanowano i uznawano, trzeba aby nas przedewszystkim znano, a poznają nas tylko wtedy, jeśli sami się o to postaramy. Musimy być wszędzie obecni, muszą o nas we wszystkich krajach ziemi wiedzieć niezbędne minimum, muszą nas respektować nie tylko w Europie, która jest dziś przecież tylko niewielką częścią zespołu państw, ale wszędzie poza nią, w Azji i Afryce, Ameryce i Australii. Bandera polska winna zająć należne jej miejsce na szlakach szerokiego świata, Polak winien być na nich gościem równie częstym, jak synowie innych wielkich narodów, towar polski, sprzedawany przez polskiego kupca, winien zająć miejsce równouprawnione wśród najlepszych i najbardziej znanych zagranicą wyrobów przemysłowych.

Niech nam się czasem nie zdaje, że mocarstwowość Anglii, Francji, Niemiec i Włoch jest pustym frazesem, albo że polega wyłącznie na ich terytorialnym stanie posiadania poza Europą. Nie jest tak bynajmniej. Przedewszystkim trzeba podkreślić, że jeśli np. chodzi o Azję, to ani Niemcy ani Włochy nie mają tam żadnych wogóle posiadłości. Niemcy posiadały przed wojną małą kolonijkę w Chinach (Tsingtao) oraz kilka wysepek. Włochy nie miały tam nigdy nic. Wskutek przegranej wojny stan posiadania Niemiec na Dalekim Wschodzie skurczył się do zera. Nie tylko że odebrano im Tsingtao i wyspy, ale wyrugowano ich całkowicie z handlu, przemysłu, finansów i dziedziny wpływów kulturalnych. I oto wystarczyło kilkanaście lat, systematycznej i wytrwałej pracy, aby odzyskać utracone pozycje, oprócz tylko posiadłości terytorialnych. W roku 1936 eksport Niemiec do Chin osiąga ogromną sumę ponad 200 milionów złotych (Polska eksportowała w w tym samym roku i do tego samego kraju za 4 mil. złotych), dzięki czemu Niemcy zajmują wśród dostawców Chin trzecie miejsce, tuż za Stanami Zjednoczonymi i Japonią, a przed W. Brytanią. Organizują oni armię chińską, budują radiostacje i telefony, rozwijają lotnictwo cywilne. Wspaniałe, nowe motorowce niemieckiego „Norddeutscher Lloydu“ podejmują obsługę linii Hamburg — Chiny — Japonia i odrazu cieszą się tak wielkim powodzeniem, że trudno dostać na nich miejsce. Całe terytorium Chin pokrywa się gęstą siecią niemieckich placówek konsularnych i handlowych. Niemieckiego kupca, przemysłowca, agenta handlowego spotyka się w Chinach wszędzie. W dziedzinie kulturalnej wpływ Niemiec jest także duży, już nie tak wielki, jak w handlowej. Uniwersytet katolicki w Pekinie znajduje się w rękach księży niemieckich. Liczni emigranci polityczni — Niemcy lekarze, architekci, technicy szerzą, pomimo wszystko, kult wiedzy niemieckiej. Na Cejlonie roi się od niemieckich ciężarówek Dieslowskich. W Mandżukuo niemieccy specjaliści uczą tamtejszych techników wyrobu benzyny syntetycznej.

Wpływy Włochów nie są tak wielkie, ale również poważne. I oni także mają na Dalekim Wschodzie własną linię okrętową, obsługiwaną przez piękne nowoczesne statki. I oni również brali poważny udział w montowaniu lotnictwa chińskiego. Misjonarze włoscy, rozsiani po całym niemal terytorium olbrzymich Chin, zapewniają swemu krajowi nie małe wpływy kulturalne.

Pozycje Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych na wielkich obszarach szerokiego świata są nazbyt znane, aby opisywać je szczegółowo. Zarówno Anglicy jak i Francuzi posiadają wszędzie niemal w Azji swe terytoria kolonialne, rozległe i bogate. Ale poza tymi dobrami materialnymi, ich dorobek kulturalny na ziemiach azjatyckich jest także imponujący. Wystarczy widzieć misje francuskie, rozsiane po całych Chinach, ich szpitale, szkoły i sierocince, wystarczy zwiedzić wspaniały uniwersytet francuski w Szaghaju (dzieło OO Jezuitów) lub zakłady filantropijno — wychowawcze w Zikawei, szkoły francuskie w Pekinie i Tientsinie, francuskie instytuty naukowe w Japonii itp., aby zdać sobie sprawę z potęgi tych wpływów, Dodajmy jeszcze do tego francuskie koncesje w Szanghaju (pół miliona mieszkańców) w Hankau, w Kantonie i Tientsinie, w które zainwestowano miljardy franków, a będziemy mieli przybliżalny obraz tego, czym jest Francja na Dalekim Wschodzie. A nie uwzględnimy przy tym jeszcze wspaniałych Indochin o 24 milionach mieszkańców i niezmierzonych bogactwach, nie wspominamy o Indiach francuskich i o tylu innych pozycjach tego rejestru potęgi.

O sile Anglii w Azji południowej i wschodniej szkoda nawet mówić. Uwzględniając bowiem Indie, Malaje, Cejlon, Hong Kong, koncesje w Chinach i tp., przekonamy się, że znaczna część azjatyckiego kontynentu do niej właśnie należy. Oczywiście, wpływy angielskie w innych krajach Azji, nie należących do W. Brytanii, są proporcjonalne do jej terytorialnego stanu posiadania. Olbrzymie kapitały zainwestowane w Chinach, koncesje szkoły, wszędzie placówki — oto poszczególne fragmenty tego stanu rzeczy. Dodajmy jeszcze, że język angielski jest jedynem językiem europejskim, jakim (poza Indochinami) posługują się kraje Dalekiego Wschodu i że w Chinach i Japonii odgrywa on rolę drugiego języka oficjalnego. Jakież możliwości otwiera tu dla anglosaskiej penetracji kulturalnej! Stwierdźmy chociażby dla przykładu, że we wszystkich większych miastach Chin wydawane są wielkie dzienniki w języku angielskim i że szereg takich właśnie pism istnieje także i w Japonii, przy czym niektóre są nawet wydawane przez rząd.

Z Anglikami dzielnie współzawodniczą na odcinku kulturalnym Amerykanie, nie posiający w tej części świata żadnych posiadłości terytorialnych. Ich zakłady naukowe w Pekinie i Szanghaju, ich szpitale i sierocińce są prawdziwymi arcydziełami w swoim rodzaju.

Ale nie tylko wielkie mocarstwa mogą poszczycić się takim stanem posiadania w Azji. Jest też szereg państw mniejszych, które mają tam albo kolonie (Holania, Portugalia), albo przynajmniej poważne wpływy gospodarcze (Belgia, Szwajcaria). Wcale niezłą pozycję zdobyła sobie tu po wojnie w dziedzinie handlowej — Czechosłowacja.

A taraz z kolei — jakaż jest pozycja Polski w Azji, a szczególniej na Dalekim Wschodzie? Powiedzmy sobie szczerze i otwarcie; niema nas tam prawie, nie istniejemy po prostu dla licznych ludów, zamieszkujących olbrzymią Azję, Poza kilkoma zaledwie punktami, gdzie są placówki polskie, nie widać nigdzie śladu polskości, ani nic nie słychać o naszym kraju. W wyścigu o pozycje i imię na Dalekim Wschodzie daliśmy się wyprzedzić prawie wszystkim państwom europejskim. W największych miastach Chin, wszędzie poza Szanghajem, w Kantonie, Hankau, Pekinie, Tientsinie, wszędzie świecimy nieobecnością. W Kantonie na głównej ulicy wysepki koncesyjnej Szamin, widziałem flagi wielu państw, ale polskiej nie było między nimi. W kantońskich księgach hotelowych szukałem za dwa lata wstecz obywateli polskich. Nie znalazłem ani jednego, ale za to Czechów było kilkudziesięciu. Największe, najpotężniejsze polskie fabryki i koncerny przemysłowe nie mogły zdecydować się na wysłanie do Chin lub Japonii własnych, polskich agentów i sprzedawały swe wyroby za pośrednictwem... Niemców. I cóż potem dziwnego, że nic o nas nie wiedzą w olbrzymich Chinach.

W innych krajach Dalekiego Wschodu również nie jest lepiej. Mamy jeden konsulat na olbrzymie Indie brytyjskie. Na półwyspie Indochinskim, liczącym (łącznie z Syjamem) około 40 milj. mieszkańców, nie ma nas wogóle. Nie mamy nawet konsulatu — ani w Indochinach ani w Syjamie. Bandera polska jest zupełnie nie znana w portach tych wielkich i bogatych krajów a towar polski stanowi tam rzadkość.

Jeden z kupców polskich w Szanghaju nabył ostatnio kilkadziesiąt wielkich dżonek chińskich, zaczął eksploatację ich i ubrał je wszystkie w chorągiewki polskie. Badajby czyn ten mógł stać symbolicznym! Póki bowiem nie pojawi się na wodach azjatyckich bandera polska, póki nie powstanie tam wystarczająca sieć placówek oficjalnych, póki wreszcie polski kupiec nie zawiezie tym krajom na polskim statku polskiego towaru — póty Polska nie przestanie być dla tej części świata tym czym jest obecnie: wielką niewiadomą.

FRASZKI

Pod znakiem F. I. S.

Do Zakopanego
Ślizgać się na śniegu
Ze wszystkich zjedzie stron
Narciarzy - mistrzów trzon.

Na górskich tam zboczach,
Publice na oczach .
Zwycięski nart finisz
Sławą się przyczyni.

Sport zbliża narody,
Usuwa niezgody
Rakieta i tyka.
Lecz jak polityka:
choć laurami kusi,
ktoś przegrać też musi.

bacz.

Obowiązkiem każdego Polaka jest popierać firmy czysto polskie

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE

Ważne dla wszystkich organizacyj rzemieślniczych i osób zainteresowanych

Izba Rzemieślnicza w Łodzi podaje do wiadomości, że w biurze Izby znajduje się do nabycia najnowsze wydanie Prawa Przemysłowego opracowane przez Mgr. Jana Mencla i wydane przez Związek Izb Rzemieślniczych w Warszawie.

Ponieważ w związku z udzieloną przez ciała ustawodawcze nowelizację rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie przemysłowym istniejące opracowanie prawa przemysłowego przestało być w dużej mierze aktualne a szczególnie w dziale przepisów dotyczących rzemiosła, przeto Związek Izb Rzemieślniczych w Warszawie chcąc udostępnić sferom rzemieślniczym znajomość prawa przemysłowego wydał własnym nakładem wyżej wymienione opracowanie.

Książka ta przedstawia dużą wartość dla wszystkich instytucyj, organizacyj i osób zainteresowanych, ponieważ uwzględnia wszelkie zmiany ustawodawstwa przemysłowego. Cena jednego egzemplarza wynosi zł. 5.—. który można nabyć w biurze Izby Rzemieślniczej w Łodzi przy ul. Moniuszki 8.

Do sprzedania nieruchomość fabryczna

Pod adresem rzemiosła wpłynęła oferta na sprzedaż nieruchomości pofabrycznej znajdującej się w jednym z miast leżących w północnej części Centralnego Okręgu Gospodarczego, w ośrodku przemysłu odlewniczo-metalowego. Objekt posiada murowane hale znajdujące się w sąsiedztwie stacji kolejowej i nadaje się dla większego zakładu rzemieślniczego bądź też kilku mniejszych.

Bliższych wiadomości udziela Wydział Ekonomiczno-Handlowy Izby Rzemieślniczej w Łodzi tel. 250-42.

Przysposobienie zawodowe bezrobotnych dziewcząt wiejskich w woj. łódzkim

W ubiegłą niedzielę odbyło się w obec przedstawicieli władz i instytucyj społecznych uroczyste otwarcie zawodowego kursu trykotarskiego w Drużbicach. Na kurs zapisało się 24 dziewcząt wiejskich rekrutujących się spośród bezrobotnych pow. piotrkowskiego.

Celem kursu jest przyspobienie bezrobotnych dziewcząt wiejskich do zawodu w przemyśle trykotarkim. Absolwentki kursu zdobędą umiejętność samodzielnego produkowania swetrów, szalów i tp. wyrobów trykotarskich ręcznie na ręcznych maszynach trykotarskich.

Celem uchronienia się przed wyzyskiem nakładców, słuchaczki kursu organizują własną spółdzielnię wytwórczą.

Opisanej inicjatywie młodzieży wiejskiej dążącej do uprzemysłowienia wsi przyszła z pomocą finansowa Łódzka Izba Rolnicza i Fundusz Pracy.

Kurs w Drużbicach jak i 3 pokrewne w pow. łęczyckim, radomszczańskim i łaskim przeprowadza Instytut Przemysłowo — Rzemieślniczy Woj. Łódzkiego. Nauka na wspomnianych kursach odbywać się będzie codziennie w przeciągu 3 miesięcy.

Kurs przygotowawczy dla kandydatów do egzaminu dla uprawnionych budowniczych.

Staraniem koła inżynierów i techników zorganizowany został kurs inżynierów i techników budowlanych pragnących składać egzamin uprawniający do robót przewidzianych ustawą budowlaną z 1928 roku.

Zapisy na kurs przyjmuje Sekretariat Instytutu Przemysłowo—Rzemieślniczego Woj. Łódzkiego w Łodzi, ul. Główna 7, front w godz. od 10—12. tel. 235-15.

Rozpoczęcie kursu nastąpi w najbliższym czasie.

Komisariat Straży Gospodarki Narodowej

W stadium organizacji mojego resortu

Do spraw gospodarczych powołano wiele urzędów i instytucyj. Ale do spraw gospodarczo-narodowych niema prawie żadnej. Komisariat Straży Pogranicznej? Owszem, jest taki, ale żydzi i tak dostają się do wewnątrz kraju?,.

Może kiedyś mój Komisariat Straży Gospodarki Narodowej przeobrazi się w Ministerstwo Gospodarki Narodowej, a ja — starszy strażnik stanę się ministrem. Może?

Ale już teraz drżyjcie żydy i wy wszyscy wrogowie gospodarki narodowej. Jednocześnie będę wyróżniał i udzielał nagród tym, którzy się przyczynią do gospodarki odżydzenia i unarodowienia życia gospodarczego kraju. Jedni dostaną w moim urzędzie order z... brukwi, drudzy order przyjaznej krytyki i pochwał. Jedni upodobnią się do., osłów hasających i paskudzących niwę polską, drudzy zamienią się u mnie na prawdziwych ludzi. Taka jest moja moc i władza.

Mój pierwszy petent

To kupiec z ul. Przejazd 15. Skarży się na p. Millera, że sprzeniewierzył się swym obietnicom i wynajął lokal żydowi. Powiada, że tak jak jego, nabrał jeszcze 9 kupców, którzy chcieli w tym miejscu mieć swą halę kupiectwa chrześcijańskiego.

A to ci z niego wiarołomna dusza. Sprzeniewierzył się nie tylko Komisariatowi mojemu, ale i społeczeństwu, do którego się zalicza.

— Panie Miller, co pan wyrabia?! Czy pan chce honorowe obywatelstwo Palestyny?

Moi dalsi petenci

To bezrobotni producenci mydła, których obdarzył bezrobociem.., Fundusz Pracy. Co? Gdzie? Jak? — zapytacie.

A no, wyłóżmy pomału na talerz:

Co miesiąc Fundusz Pracy urządza przetarg na dostawę mydła. I tym razem stanęło do przetargu, jak zwykle kilkunastu producentów żydów i chrześcijan. Producenci chrześc. na wszelki wypadek podobno zastrzegli sobie w ofertach, że stają do ustnego przetargu. Czyli mówiąc innymi słowy „zrzucą" coś z ceny jednostkowej, skoro żydowskie oferty będą tańsze. Nic jednak z tego. Chrześcijanom nie poszło się na rękę i żydzi wygrali!

I to wtedy gdy rząd zapewnia, że żydzi poczną emigrować do Palestyny i gdzieindziej. W jakim celu mają emigrować? Gdzie im będzie lepiej — skoro powierza im się dostawy, odrzucając oferty chrześcijan.

Zapyta ktoś o cenę i firmę. A no szczęśliwa firma brzmi: Polskie (?) Zakłady Chemiczne w Łodzi, ul. Kilińskiego 95, wyrabiające mydło „Skała". Właścicielami są: Abram Mordka Winograd i bracia jerozolimscy: Chaim i Jankiel. „Nasi". Ci żydzi zaoferowali dostawę mydła po zł 1.— za kilogram, podczas gdy firmy chrześcijańskie mogłyby również po tej cenie dostarczyć mydło o znacznie lepszej jakości. Tylko że Fundusz Pracy powinien był zarządzić przetarg ustny i pójść na rękę oferentom chrześcijańskim w myśl tego, co się mówi często z ław rządowych w sejmie, i tak samo jak robił to dawniej. Dlaczego teraz odstąpił od tej zasady? Dawniej powierzał dostawę mydła wytwórniom chrześcijańskim. Dlaczego teraz upodobał sobie żydów? Czyżby zmiana kursu?

Uważam, że najlepiej bedzie przemianować Fundusz Pracy w Łodzi na Fundusz Bezrobocia. Ta nazwa odpowiadałaby chrześcijańskim mydlarzom. Nie mają zamówień z Funduszu Pracy, to niech opłacają składki na Fundusz Bezrobocia za siebie. Może kiedyś skorzystają z zapomogi. Bo nam się zdaje, że jeśli nie wejdziemy na drogę zdecydowanego wypędzania żydów z urzędów państwowych, to kupcy i wytwórcy polscy będą kiedyś musieli powiększyć szeregi bezrobotnych.

Starszy Strażnik.

Kupiec polski zaopatruje się w towar w polskich hurtowniach i wytwórniach

Projekt zmiany zarządzenia starostwa

o godzinach otwarcia zakładów handlowych i niektórych przemysłowych

Ostatnio Izba Przemysłowo — Handlowa w Łodzi otrzymała do zaopiniowania projekt zmiany zarządzenia Starostwa o godzinach handlu oraz godzinach otwarcia zakładów handlowych i niektórych przemysłowych.

Projekt powyższy nie różni się w ogólnych zarysach od obowiązującego obecnie w tej mierze zarządzenia, zawiera jednak 2 zasadnicze zmiany, a mianowicie:

1) Znosi przepis § 11 obecnego zarządzenia, zewalającego mleczarniom i kwieciarniom na dokonywanie sprzedaży w dni świąteczne i niedziele od godz. 7 do 10-ej oraz

2) anuluje postanowienie, na mocy którego dozwolona jest uliczna sprzedaż gazet i czasopism oraz wyrobów tytoniowych codziennie t. j. także w dni świąteczne i niedziele od godz. 7 — 23-ej.

Wypowiadając się w kwestiach tych, Izba Przemysłowo—Handlowa w Łodzi zaznaczyła, że chociaż ustawa z dn. 22 marca 1928 r. o godzinach handlu (Dz, U. R. P. Nr. 38 poz. 361) określa w art. 6, iż czas otwarcia restauracyj, cukierń, kawiarń, mleczarń i tp. we wszystkie dni w tygodniu określony będzie przez odnośne władze w zależności od cytowanych w ustawie kryteriów, to jednak przepis ten w odniesieniu do mleczarń — aczkolwiek w zarządzeniu zrealizowany, to jednak nie uwzględnia interesantów mleczarń, zajmujących się wyłącznie sprzedażą mleka na zewnątrz. których istnienia domaga się samo życie. Mając na uwadze, iż zarówno względy zdrowotne jak i gospodarcze przemawiają za utrzymaniem obecnego stanu rzeczy, polega na swobodnym obrocie mlekiem w niedziele i święta w godzinach rannych, Izba Przemysłowo—Handlowa w Łodzi wypowiedziała się przeciwko projektowanemu zarządzeniu w części, dotyczącej mleczarń, sprzedających mleko na zewnątrz, zwracając się przy tym do Starostwa o utrzymanie obowiązującego dotychczas w tej sprawie zarządzenia.

Również negatywne stanowisko zajęła Izba do drugiej zmiany proponowanej a polegającej na anulowaniu postanowienia, według którego była codzienna sprzedaż uliczna gazet i czasopism oraz wyrobów tytoniowych.

W uzasadnieniu swojej negacji Izba Przemysłowo—Handlowa w Łodzi zaznaczyła, że skasowanie świątecznej sprzedaży czasopism gazet podetnie egzystencję gospodarczą istniejących na terenie m. Łodzi wydawnictw, niezależnie od faktu, że zahamuje rozwój i poziom czytelnictwa, 2) powiększy liczbę bozrobotnych rekrutujących się ze sprzedawców ulicznych oraz 3) wpłynie ujemnie na stan kulturalny mieszkańców miasta, z których znikoma część zaledwie zaopatruje się bezpośrednio w gazety w redakcjach, reszta zaś nabywa je dorywczo u ulicznych sprzedawców.

Mając poza tym na uwadze, że w czasach dzisiejszych prasa w dziedzinie zaspakajania potrzeb kulturalnych szerokich mas ludności spełnia niemniej ważną rolę, niż kolej, telefon, elektrownia itp., Izba ze względów gospodarczych i kulturalnych wypowiedziała się za utrzymaniem w zarządzeniu dotychczasowego stanu, który aczkolwiek nie odpowiada w całości duchowi ustawy, to jednak w zupełności pokrywa się z potrzebami i życiem społeczeństwa.

Brak nauczycieli szkół zawodowych

Samorząd gospodarczy od dłuższego czasu zajmuje się zagadnieniem braku nauczycieli w szkołach zawodowych. Zebrane materiały wykazały, że na terenie poszczególnych izb przemysłowo — handlowych odczuwa sie w sposób dotkliwy i grożący niebezpiecznymi konsekwencjami, tak dla szkolnictwa, jak i dla życia gospodarczego, zjawisko przenoszenia się nauczycieli do innych zawodów, a co za tym idzie — brak dostatecznej ilości nauczycieli odpowiednio wykwalifikowanych.

Przyczyny tego stanu rzeczy należy szukać z jednej strony w rozbudowie życia gospodarczego a więc zwiększonym popycie na pracowników, posiadających przygotowanie fachowe a personel nauczycielski szkół zawodowych składa się w znacznym procencie z fachowców), z drugiej zaś strony w fakcie, że zarobek za pracę w szkolnictwie jest znacznie niższy, niż za pracę w życiu gospodarczym,

Przechodzenie do innych zawodów oraz brak wykwalifikowanych odczuwa również silnie szkolnictwo przemysłowe, w szczególności jeśli chodzi o nauczycieli inżynierów i instruktorów techników — jaki szkolnictwo handlowe z powodu trudności w znalezieniu dobrych sił nauczycielskich z zakresu organizacji i techniki handlu, towaroznawstwa, języków obcych, stenografii,

Sanacji na terenie rynku podaży sił nauczycielskich mogłaby dokonać w sposób radykalny jedynie zmiana uposażeń nauczycielskich, trudna do przeprowadzenia ze względu na szczupłość budżetu, którym rozporządza w zakresie szkolnictwa zawodowego Ministerstwo W.R. i O.P

W pewnym stopniu może się też przyczynić do poprawy sytuacji odpowiednia propaganda, którą stara się rozwinąć samorząd przemysłowo —Handlowy we własnym zakresie W związku z tym, Izba Przemysłowo — Handlowa w Warszawie zorganizowała w dn. 18. b. m. zebranie dla słuchaczy studiom pedegogicznego Szkoły Głównej Handlowej z udziałem przedstawicieli władz oświatowych i życia gospodarczego. Zebranie to miało na celu nawiązanie kontaktu między przyszłymi nauczycielami szkół handlowych a sferami gospodarczymi, zachęcenia młodzieży do pracy w zawodaie nauczycielskim, wskazanie na sprzyjającą koniunkturę w tym zawodzie, zwrócenie uwagi na możliwości wykorzystania materiałów i wskazówek samorządu przemysłowo—handlowego do prac dyplomowych, podkreślenie gotowości angażowania sił nauczycielskich przy niektórych pracach badawczych samorządu w terenie i wydawania opracowań, poinformowanie o możliwoźciach i warunkach uzyskiwania stypendiów z samorządu na praktykę zagraniczną nauczycielską, wskazanie na możliwości pracy nauczycieli na kursach, organizowanych przez samorząd itd.

Na zebraniu tym przedstawiono również postulaty sfer gospodarczych w sprawie kierunku w jakim winna być kszałcona młodzież szkół handlowych i właściwości, jakimi młodzież ta winna się odznaczać z punktu widzenia wymagań życia: idą one w tym kierunku, by szkoła wyrabiała w młodzieży ducha fachowości, rzutkości i samodzielności, a unikała przygotowania kandydatów na „posady".

WŁADYSŁAW LUBNAAR 2)

WYCHODŹCY

— Przynajmniej człek posiedzi sobie trochę na stare lata — mawiała do sąsiadek, które zazdrościły jej urodnej i pracowitej Hanki.

— Nie mów hop, póki nie przeskoczysz! — ostrzegała ją kuma Perkowska. Znajdzie „kawalira" i pobiegnie za nim, a wy znów będzie cie się użerali z waszymi chłopami sama.

— Co też wy mówicie! Jeszcze ma czas! — replikowała ostro Molakowa. Wogóle nie lubiła rozmawiać na ten temat. Zdawała sobie jednak dokładnie z tego sprawę, że taki dzień nieuchronnie zjawi się w przyszłości na horyzoncie jej doczesnego żywota. Nie chciała myśleć o nim teraz, bo złościła się zaraz sama na siebie, nie wiedząc właściwie o co.

— Moja córka ma jeczcze dużo czasu — dodawała jeszcze. — Nie ma co się śpieszyć.

Wzrokiem pełnym matczynej czułości wodziła teraz oczyma za córką, która już krzątała się po kuchni, przygotowując wieczorny posiłek dla domowników.

Stary Molak wpadł na chwilę do kuchni, coś tam przyniósł, coś zabrał z sobą i szedł z powrotem do obory lub stajni, do chlewu lub stodoły. Janek, syn najstarszy, pomagał mu w robocie gospodarskiej. Młodszy, Józef, akurat jutro w wigilię miał przyjechać na urlop przedświąteczny z wojska.

Bo troje dzieci miał Jan Molak senior, które miały zostać dziedzicami jego spuścizny. Najstarszy syn miał imię ojca. Wszystkich wychował na chwałę Bogu, Ojczyzny i pożytek ludzi. Na stare lata miał z czego być dumny i był, lecz starał się kryć swe uczucia pod maską surowości i bezwzględności w postępowaniu.

Był sprawiedliwy w obejściu z każdym, nie wynosił się, mimo że uchodził za jednego z najbogatszych mieszkańców Zegrzanek. Cieszył się też mirem nie tylko w swojej rodzinnej wsi leżącej po drugiej stronie Stępowiźnie, ale także w całej gminie, ba! w Zgierzu go znali, cenili ludzie jego zdanie, podejście do spraw, nieskomplikowane wypowiedzi w dyskusjach, zawarte w prostych słowach.

— Chłopski rozum — mawiali o nim.

On tymczasem cieszył się, że ludziom może pomóc. Nie sprawiało mu to żadnej trudności. Takim się urodził, to wyssał w zaraniu swego żywota wraz z pokarmem z piersi matki.

Półmisek z kartoflami i waza z zupą na zacierkach dymiły już na stole, gdy syn z ojcem powrócili od pierwszych wieczornych zajęć gospodarskich. Przysiedli się zaraz do stołu, nalewając zupę do mis; ziemniaki brali wszyscy ze wspólnego półmiska.

Stara Molakowa z córką przysiadły wkrótce do nich.

W spokoju każdy zaspakajał swój pierwszy apetyt.

— Mówią we wsi — przerwała wieczerzową ciszę Molakowa, odkładając na bok łyżkę — mówią we wsi, że Bator wrócił z Francji z grubszą monetą.

— Mówili u Boczków - podtrzymał rozmowę Janek — że przyjechał na miesięczny urlop. Oni się tam bardzo cieszą, bo im przyrzekł zabrać kogoś z rodziny z sobą.

— Kogo? — zaciekawiła się Hanka.

— Tą twoją Marysię! — odciął się.

— Pewnie ty się przez to gryziesz.

— Już się macie? Przestańcie! — przerwał sprzeczkę Molak i ciągnął dalej:

— Warto by go i do nas sprosić. Człek by się cośkolwiek przewiedział, jak to tam jest w tej Francji, jak to tam jest w tym dalekim świecie, o czym gazety nie piszą, radio nie opowiada. Poprosić wypada. Wszak to też nasz krewniak.

Molakowa tylko na to czekała. Bolało ją to, że oni, choć przysporzyli sobie gruntu i przychowku, pracowali na to latami w ciężkiej harówce od świtu do zmierzchu. Zaczęła rozmyślnie rozmowę na ten temat. Słyszała o dorobku Batora za pośrednictwem sąsiadek.

Opowieść szła z ust do ust coraz barwniejsza i coraz bogatszym stawał się „francuz" w oczach współrodaków. Zawiść i żal do swego losu żarły mocno serce Molakowej. To też ze złością już odparła na wzmiankę męża o pokrewieństwie z Batorem:

— Woda po kisielu! Wszyscy jeździli do Francji, na saksy, jeno mój stary to se myślał inaczej. Zawsze mu cudzy chleb śmierdział. Od urodzenia swój piach obrabia. Inni poszli, przyszli i teraz we złocie chodzą, bo się odważyli wytknąć nos po za swoją wieś, po za Zegrzanki. Nie siedziała bym - ci tu ani chwili, gdy bym ino miała jaką okazję na wyjazd!

— Tak gadasz tylko, stara, i na mnie zwałasz czyje winy. A przecież sama mi nie dałaś jechać z... kochania!

Podkreślił z naciskiem ostatnie słowo.

c. d. n.

ERRATA: W poprzednim odcinku, szpalta 3, wiersz 13, jest „stary Boczek", a winno być „stary Molak".

WYSOKIE OPŁATY

NA RYNKU BAŁUCKIM W ŁODZI

Rynek Bałucki należy do największych rynków targowych w Łodzi. Nie wszyscy jednak wiedzą o tym, że rynek ten jest własnością prywatną, należącą do spółki Łódzkich Elektrycznych Kolejek Dojazdowych, a nie jak większość rynków — do miasta.

Nie mamy potrzeby opisywać historii tego rynku, który wobec rozbudowania się Łodzi w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat znalazł się wewnątrz miasta i po dziś dzień nie jest miasta tego własnością, tak jak wszystkie prawie place, skwery i ulice, chcemy jeno zwrócić uwagę władz na inne fakty związane ze sposobem użytkowania Bałuckiego Rynku jako targowiska.

Bałucki Rynek, będący własnością prywatną Łódzkich Elektrycznych Kolejek Dojazdowych, jest od długich lat dzierżawiony przez pp. Tomczaka i Staszewskiego, z których pierwszy pracuje w charakterze kontrolera, drugi zaś — wyższego urzędnika tej instytucji. Jeżeli chodzi o część północną miasta, to Bałucki Rynek stanowi największy w kształcie kwadratu, plac, na którym dwa razy w tygodniu odbywają się duże targi. I w tym właśnie, że rynek ten jest miejscem dużych targów, tkwi sens jego dzierżawienia. Nietylko sens, lecz gruby interes — przedewszystkim dla dzierżawców.

Obojętną byłaby dla nas sprawa, gdyby ci dwaj panowie, przecież Polacy, ciągnęli z dzierżawy nawet ogromne zyski bez nadmiernego wyzyskiwania dziesiątek i setek innych, ale skoro u tych panów nie ma najmniejszego zrozumienia, że biedni polscy kupcy rynkowi płacą nadmierny haracz za prawo postoju na rynku, pragniemy stanąć w obronie tych kupców.

Kupcy rynkowi, czyli popularnie zwani — straganiarze, wystawiający swe stragany na miejskich rynkach płacą po 10 groszy od każdego metra kwadratowego. Zależnie więc od powierzchni, jaką zajmuje stragan, kupiec rynkowy musi wnosić odpowiednią opłatę za prawo postoju na rynku, Jedynie właściciele rynków prywatnych, jak naprzykład rynku t. zw, Czerwonego przy ul. Rzgowskiej, a nawet — co ciekawe — właściciele żydzi t. zw. Bazaru przy ul. Lutomierskiej pobierają od jednego metra kwadratowego po 20 groszy. Taką samą cenę pobiera p. Pawlak, właściciel terenu, na którym istnieją chrześcijańskie hale targowe przy pl Boernera.

Tylko dzierżawcy Bałuckiego Rynku pp. Tomczak i Staszewski pobierają od metra po 50 groszy i pomimo usilnych starań i zabiegów ze strony Zrzeszenia Chrześcijańskich Kupców Rynkowych od lichwy tej ustąpić nie chcą. Nic to ich nie obchodzi, że każdy niemal straganiarz musi płacić dziennie za prawo postoju na rynku od 50 groszy do zł 2,50. — A przecież mogli by bez dużego uszczerbku swoich interesów cenę znacznie obniżyć. Na Bałuckim Rynku bowiem wystawia swoje stragany przeciętnie 600 straganiarzy dwa razy w tygodniu — we wtorki i piątki, nie mówiąc o tym, że w pozostałych dniach tygodnia stoi 100 straganów, za które wpływają do kieszeni dzierżawców bajońskie sumy. Przeciętnie tylko z dwuch dni targowych wpływa conajmniej 600 zł gotówką, Na jakiej podstawie istnieje ta lichwa, za którą dotychczas żadne władze nikogo nie ukarały? Pobierać pięciokrotnie wyższe opłaty od opłat, pobieranych przez władze miejskie na rynkach miejskich, to niesłychanie aspołeczne stanowisko panów dzierżawców, Nietylko aspołeczne, ale antynarodowe, gdyż w ten sposób niszczy się straganiarzy Polaków, którym zabiera się nie raz wszystko co zarobili. Czyżby ci panowie dzierżawcy nie mogli naprzykład obniżyć cen dla Polaków, a dla handlujących również na rynku straganiarzy żydów utrzymać ceny dotychczasowe? Byłoby to najlepsze wyjście. Jak inaczej nie można, popierajmy swych rodaków kosztem żydów.

Vir.

Nowa chrześcijańska placówka

W ubiegłym tygodniu w Łodzi. przy ul. **Przejazd 15 vis** a vis poczty została otwarta nowa chrześcijańska placówka perfumeryjna gdzie właścicielką jest **p. O. Wagner.**

W drogerii tej znajdziemy jedne z najlepszych, perfumy czy pasty lub pudry wyrobu krajowego lub zagranicznego

Fachowa i dobrze wyszkolona obsługa poradzi i zaleci najlepsze zastosowanie artykułów kosmetycznych dla Pani czy Pana. —

Nowootwartej placówce należy życzyć pomyślnego rozwoju. —

Likwidacja napiwków dla służby

w hotelach

Z dniem 15 stycznia b. r. weszło w życie rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dn. 15 września ub. r. o prowadzeniu przemysłu gospodniego, t. j. hoteli, pensjonatów itp. W związku z tym Ministerstwo Przemysłu i Handlu rozesłało w dn. 19 b. m. do wszystkich urzędów wojewódzkich okólnik polecający ścisłe przestrzeganie, aby w cenniku każdego hotelu i pensjonatu uwidaczniano wysokość opłat procentowych na rzecz służby i aby powszechnie stosowano zwyczaj regulowania tych opłat przez klientów przy płaceniu rachunku.

Jedynie w wypadku, kiedy klient wyrazi życzenie dokonania bezpośredniego rozrachunku ze służbą, wolno nie dopisywać do rachunku odpowiednich kwot procentowych.

Przy udzielaniu koncesyj na prowadzenie przedsiębiorstw przemysłu gospodniego należy zasięgać opinii właściwej Izby Przemysłowo-Handlowej.

Zakładamy Nowe Polskie Placówki

Chleb dla Polaków

W miejscowości podmiejskiej Warszawy jest do sprzedania zakład fryzjerski wraz z całym urządzeniem z powodu wyjazdu właściciela. Cena niska. Zakład egzystuje 7 lat — prosperuje dobrze.

Spółdzielnia zdrowia w pow. Suwalskim poszukuje lekarza. Warunki: mieszkanie, opał, światło, stałe wynagrodzenie 450 zł. i inne dodatki połączenie kolejowe, autobusowe, elektryczność, 15 klm. od miasta Suwałk. Do objęcia natychmiast.

Zakład jubilersko - zegarmistrzowski na prowincji poszukuje w Warszawie złotnika - chrześcijanina, dobrego fachowca, z którym chce nawiązać kontakt w celu poruczania prac złotniczych.

W okolicy Powązek jest do sprzedania nieruchomość: plac dwa fronty i mały domek mieszkalny. Cena 400 000 złotych.

Bliższe informacje w Wydziale Akcji Gospodarczej Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego w Warszawie (Aleje Jerozolimskie 17 m. 5, osobiście od godz. 12—14, listownie z załączeniem znaczka pocztowego na odpowiedź. 111

W Miechowie, mieście powiatowym województwa kieleckiego. brak chrześcijaskich składow: 1) skupu zbóż i 2) składu sprzedaży drzewa budowlanego, desek, opału i t. p. Natomiast obok stacji kolejowej są do wydzierżawienia nowe magazyny ogniotrwałe o przestrzeni 200 mtr. kwadr., nadające się na skład skupu zboża, przy tym mieszkania i 13 dużych piwnic a około tego plac 1 k-a, nadający się na skład drzewa budowlanego, desek, opału itp. Na obiekt ten jest b. łatwo dobudować bocznicę kolejową.

Właściciel tego objektu. chcąc aby tego typu placówki chrześcijańskie powstały w Miechowie, dla zagospodarowania się wydzierżawi początkowo objekt ten na 3 miesiące bezpłatnie.

Zgłoszenia kierować: Jan Spiechowicz, fotograf Miechów, Rynek 14. 110

Potrzebny jest natychmiast zdolny fotografista. Powodzenienie zapewnione. 109

W mieśie. liczącym 30 tysięcy mieszkańców, brak jest lekarza okulisty Polaka. Powodzenie zapewnione. 108

„Osoby, które się zajmują drobnym skupem szmat wszelkiego rodzaju oraz ścinków krawieckich i chcą je sprzedawać, niech się zgłoszą do Wydziału Akcji Gosp. Str. Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska 86 m. 10. 107

Jest do sprzedania w Łodzi dom, 18 mieszkań z ogródkiem i placem frontowym przy ruchliwej ulicy. W domu tym można założyć interes handlowy. Cena niska. 106

Potrzebny wspólnik do przedsiębiorstwa handlowego z gotówką mniejwięcej tysiąc złotych. 105

Natychmiast do objęcia wytwórnia sznurowadeł i tasiemek wyłącznie w ręce chrześcijańskie, bliższych wiadomości udzieli Wydział Gospodarczy Stronnictwa Narodowego ulica Piotrkowska 86. 104

Krawiec damski poszukuje miejscowości, gdzieby mógł pracować w swoim fachu. Żona jest krawcową. (G) 103

Jest do sprzedania sklep spożywczy. Kapitał potzebny 3.000—3.500 zł Miejscowość położona w woj. warszawskim. (G) 102

Sprzedam sklep galanteryjno - spożywczy. Jedyna placówkach rześcijańska w Zwierzyńcu Towar, urządzenie — cena około 4.000 zł (G) 101

Na terenie woj. stanisławowskiego potrzeba: a) cukierni, owocarni i przedsiębiorstw rzeźniczych; b) potrzeba także blacharzy, szklarza, malarza pokojowego, czapnika; c) jest do wydzierżawienia piekarnia. Miejscowość często nawiedzana przez turystów w zimie, latem letnisko (G) 100

W Warszawie do sprzedania są placc o przestrzeni 11 tys. metró v kwadr. (G) 99

Jest do sprzedania w Łodzi nieduży dom za kilka tysięcy. Dzielnica pozbawiona sklepów polskich. Można w nim założyć sklep. 98

Na terenie Aleksandrowa k/Łodzi brak jest olejarni. Powodzenie zapewnione. 97

W mieście powiatowym, kilkadziesiąt kilometrów od Łodzi, są do wynajęcia lokale na różnego rodzaju sklepy. 96

W Makowie Podhalańskim brak jest dentysty (ki) katolika oraz adwokata katolika. 95

Celem zwiększenia produkcji przyjmę wspólnika z kapitałem. Firma stara i wyrobiona. 94

Kilka osób zajęło się skupem wiorów i łomów żeliwnych, żelaznych i innych metali. Ktoby miał do sprzedania w „dostatecznej ilości wymienione wiory i łomy, niech o tym zawiadomi redakcję. 93

W jednym z Województw centralnych, w mieście wojewódzkim jest do sprzedania chrześcijański sklep z obuwiem, z powodu przejęcia innej placówki. 92

Wychowanek Uniw. Lud. w Dalkach, praktyka biurowa, znajomość prowadzenia książkowości, pisze na maszynie poszukuje odpowiedniej pracy. (G) 91

W miasteczku kresowym najchętniej na Wileńszczyźnie założę sklep galanteryjny. (G) 90

W miasteczku, gdzie nie ma szkoły zawodowej, uruchomię prywatne kursa krawieczczyzny oraz robót ręcznych. Pozwolenie na prowadzenie kursów posiadam. (G) 89

W okolicy Warszawy lub Sandomierza założę sklep z żelazem. (G) 88

Wyczerpujących informacyj udzieli Redakcja „Narodowego Życia Gosp.“ Łódź, ul Piotrkowska 86 m. 10, po nadesłaniu znaczków pocztowych na odpowiedź. **Redakcja.**

---

do wpłacania prenumeraty

Sprawdził ....

Wpisał ....

Nr listy rozrachunkowej ....

Dzień nadesłania

Niniejszy przekaz służy

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Konferencja Prezesów Kół Branżowych przy S. K. P. w Warszawie

W ostatnich dniach odbyła się konferencja Prezesów Kół Branżowych Stowarzyszenia Kupców Polskich. Na konferencji reprezentowane były następujące Koła: Papierników, Bieliźniarsko—Konfekcyjne, Artykułów Sportowych, Wino—Kolonialne, Włókiennicze, Eksportowe — Przewozowe, Magazynów obuwia i Sklepów Kwiatowych. Konferencji przewodniczył p. prezes J. Jarkiewicz.

Sprawozdanie z działalności Wydziału Branżowego Stowarzyszenia Kupców Polskich złożył kierownik tego wydziału p. E. Konopacki.

Na marginesie sprawozdania w szczególności należy wspomnieć o powstaniu nowej sekcji importerów tłuszczów przy S. K. P.

W związku z tym należy przypuszczać, że zostanie pomyślniej niż dotychczas dla firm polskich rozwiązana sprawa przydziału pozwoleń importowych. W toku organizacji znajduje się zrzeszenie właścicieli zakładów wyświetlających rysunki.

Ożywioną aktywność wzkazuje Zrzeszenie Chrześcijańskich Przedstawicieli Handlowych i Kupców Podróżujących, które na ostatnio odbytym Walnym Zebraniu wybrało nowy Zarząd z p. Barylskim na czele.

W dyskusji, która się wywiązała nad sprawozdaniem postanowiono zwrócić większą uwagę na propagandę prasową spraw zrzeszeń branżowych.

W dalszym ciągu zebrania p. dyr. Cwikiel wygłosił odczyt o „Kupieckim Instytucie Wiedzy Zawodowej" Scharakteryzowawszy jego prace, zadania i cele p. Cwikiel zwrócił się z apelem do kupiectwa, aby zgłaszało się z zaofiarowaniem praktyk sklepowych dla młodzieży.

Trzecim wreszcie b. ważnym punktem konferencji był referat p. E. Konopackiego omawiający i charakteryzujący projekt nowej ustawy kartelowej. W wyniku dyskusji zebrani doszli zgodnie do przekonania, że nowy projekt w części w której mówi o zrzeszeniach opartych na przepisach prawa przemysłowego, okazać się może b. korzystny dla interesów organizacyjnych kupiectwa, to też zasługuje na całkowite poparcie organizacyj kupieckich.

Z życia organizacyjnego kupców w Łodzi

W dniu 30 stycznia r. b. w sali Stowarzyszenia Śpiewaczego „Arfa" przy ul. Dowborczyków 26 odbyło się walne doroczne zebranie członków Łódzkiego Zawodowepo Związku Kupców Chrześcijańskich, z ul. Kilińskiego 136.

Na porządku dziennym zebrania poza zagajeniem i sprawozdaniem znalazło się cały szereg żywotnych zagadnień i spraw dotyczących kupiectwa polskiego oraz odwieczna kwestia żydowska, która się daje mocno we znaki polskiemu ruchowi narodowo—gospodarczemu.

Już na wstępie zabrał głos w tej sprawie kol. Dajwłowski, przewodniczący organizacji i wygłosił główny referent sprawozdawczy podkreślając że sprawa żydowska jest jedną z najpoważniejszych ze wszystkich problemców dnia, bowiem żydzi pasorzyci nie są elementem stwórczym w naszym organizmie gospodarczym i trzeba ich stąd bezwzględnie rugować. Po omówieniu tej kwestii oraz potrzeb kredytowych kupiectwa, które w walce z żydami musi mieć dużo środków finansowych do swego obrotu, mówca przerzuca się do aktualnego zagadnienia podatkówi uregulowania swego stosunku do urzędów skarbowych, wykazując, że kupiec polski nie jest w niektórych wypadkach zorientowany co do obowiązków płatnika i powinien zawsze opierać się na swej organizacji, by nie paść ofiarą nadmiernego ciężaru podatkowego.

Sprawa komisji branżowych Związku i współpraca wzajemna międzybranżowa to postulat dnia, bowiem decentralizacja kupców, np. ustanowienie branży galanteryjnej, kolon alnej i tp da w efekcie najtańsze źródła zakupów, co umożliwi lepsze rugowanie żyda, który się znajdzie pod obstrzałem ekonomicznym kupców chrześcijańskich. Na tym skończył swe przemówienie p. Dajwłowski, domagając się w konkluzji, by wszystkie sklepy miały szyldy z pełnym imieniem i nazwiskiem — bez anonimowości, tej maski żydowskiej.

Zkolei zabrał głos p. Bieniaszewski, sekretarz związku, domagając się nowelizacji prawa cywilnego, które chroni t. zw. „dochody 100 złotowe", co uniemożliwia egzekwowanie należności swych przez kupców. Już na Kongresie Kupiectwa Chrześcijańskiego w Warszawie sprawa ta była poruszana na Komisji Prawniczej. Istotnie jest ona plagą kupców, szczególnie branży spożywczej, którzy udzielając nieraz na kredyt padają ofiarą różnych oszustów, którzy mając dochód nie przekraczający 100 zł. śmieją się później z kupca bankruta. To samo odnosi się do prawa wekslowego, którego również mówca w swym ciekawym wywodzie prawniczym usiłuje skorygować na wzór prawa czekowego, domagając się sankcyj karnych dla wystawców weksla bez pokrycia.

Po sprawozdaniu organizacyjnym za działalność za rok ubiegły wyłoniła się dyskusja tchnąca poczuciem koleżeńskim oraz świadomością narodową. Dla przykładu podamy tu dowcipne wystąpienie jednego z dyskutujących, który domagał się ogłoszenia konkursu na poszukiwanie nowego Mojżesza, który by wyprowadził żydów z... Polski. Wystąpienie to przyjęto żywymi oklaskami.

W końcu przystąpiono do wyboru nowego zarządu, który ustalił się w następującym składzie:

Hipolit Dajwłowski — prezes; Nikodem Kiermas — wiceprezes; Piotr Bieniaszewski — sekretarz oraz skarbnik Marian Śladeczek.

Prace przygotowawcze do wystawy w r. 1944

W wykonaniu uchwały Rady Ministrów, postanowiającej urządzenie w Warszawie w r. 1944 Polskiej Wystawy Powszechnej, p. Prezydent m. st. Warszawy Starzyński, jako przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Wystawy powołał do życia Sekretariat Komitetu, złożony ze znawców spraw wystawowych, z terenu Zarządu Miejskiego, związków samorządu gospodarczego, centralnych organizacyj przemysłu i handlu i in. pod przewodnictwem nacz. wydz. Handlu Wewnętrznego w Min. Przemysłu i Handlu p. Kazimierza Sokołowskiego. Zadaniem Sekretariatu będzie opracowanie projektów programu organizacji i sfinansowania wystawy, celem przedstawienia tych projektów do akceptacji Komitetu Organizacyjnego.

Pierwsze posiedzenie Sekretariatu odbyło się w dn. 24 u. m. pod przewodnictwem p. Prezydenta Starzyńskiego i dyskusji, ukonstytuowane zostały trzy sekcje: programowa (pod przewodnictwem naucz. Sokołowskiego), organizacyjna (pod przewodnictwem b min. Kamieńskiego) i finansowa (pod przewodnictwem dr. Gąsiorowskiego).

Skończył się pierwszy miesiąc pierwszego kwartału.
Najwyższy czas odnowić prenumeratę.

Kupujesz? — przejrzyj ogłoszenia

Za dział ogłoszeń odpowiada Administracja.

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi redakcja udziela na łamach pisma z wyjątkiem spraw, dotyczących rubryki „Chleb dla Polaków“ i ogłoszeń.

Cena ogłoszeń: Za miejsce wysokości jednego milimetra na stronie 2 i 3 szerokości jednego łamu (układ 3 łamowy) gr. 60. W tekście redakcyjnym gr. 50. W dziale ogłoszeń gr. 30 (układ 4 łamowy). Ogłoszenia drobne po 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego 20% drożej. Ogłoszenia branżowe (nazwa firmy, adres, telefon) kwartalnie zł. 24,—. **Konto rozrachunkowe Nr 55**

Warunki prenumeraty: Kwartalnie zł. 2.10, półrocznie zł. 4.—, rocznie zł. 7.—

Wydawca i redaktor Ewaryst Zwierzewicz. Łódź, Marii Piotrowiczowej 8. Adres redakcji i administracji: Łódź, Piotrkowska 86 m. 10, tel. 153-33
Redaktor przyjmuje od 17—18-ej. Drukarnia B. Kazulaka, Łódź, Piotrkowska 85, telefon 176-33